

## Dwie koncepcje przebaczenia. Przebaczenie jako warunek i jako element procesu naprawy relacji międzyludzkich<sup>1</sup>

W artykule argumentuję, że przedstawianie przebaczenia jako jednorazowego aktu, w którym ofiara decyduje się zaprzestać żywienia urazy do krzywdziciela, jest nadmiernym uproszczeniem. W moim ujęciu przebaczenie jest wieloaspektowym i różnorodnym procesem, który może przybierać różne formy. Wybaczenie jednostronne jest procesem godzenia się ofiary z wyrządzoną jej krzywdą, przebiegającym na płaszczyznach poznawczej i emocjonalnej, który prowadzi do postawy otwartości na krzywdziciela. Jako proces dwustronny wybaczenie jest elementem naprawy relacji krzywdziciela z ofiarą, który wymaga współpracy i wzajemnego szacunku obu zaangażowanych osób. Jeśli obu osobom zależy na pojednaniu i są gotowe zaakceptować prawdę o krzywdzie, możliwe staje się przywrócenie zaufania i przezwyciężenie kryzysu w relacji.

Przebaczenie jest pojęciem dobrze zdomowionym w kulturze europejskiej, głównie dzięki tradycji chrześcijańskiej, w której przywiązuje się do niego ogromną wagę. W ostatnim czasie natomiast pojęcie to zyskało na popularności dzięki zwróceniu uwagi na instrumentalne funkcje wybaczenia, zwłaszcza te o naturze psychologicznej i społecznej. W pierwszym z tych ujęć traktuje się wybaczenie jako swoistą formę autoterapii<sup>2</sup>, a w drugim — jako magiczne lekarstwo na poczucie krzywdy i niesprawiedliwości społecznej. W kontraście do tego, przebaczeniu nie poświęca się zbyt wiele uwagi w rozważaniach z zakresu etyki, mimo że wiele innych istotnych dla życia moralnego zjawisk jest poddawanych szczegółowej analizie.

Celem niniejszej pracy jest podjęcie próby nadrobienia tej zaległości, z ograniczeniem jednak do wybaczenia indywidualnego (fenomen wybaczenia zbiorowego nie będzie przedmiotem mojego zainteresowania). Chciałabym przyrzeć się wybaczeniu zachodzącemu na poziomie relacji między dwojgiem ludzi w codziennym

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł opiera się na pracy magisterskiej pt. *Przebaczenie jako proces przekształcania relacji międzyludzkich* obronionej w 2008 r. w Instytucie Filozofii UW.

<sup>2</sup> Zob. np. J. Hebl, R. D. Enright, *Forgiveness as a psychotherapeutic goal with elderly females*, „Psychotherapy: Theory, Research, Practice, Training”, 1993, t. 30, nr 4, s. 658–667 i inne teksty Enrighta, a także D. Hope, *The healing paradox of forgiveness*, „Psychotherapy: Theory, Research, Practice, Training”, 1987, t. 24, nr 2, s. 240–244.

życiu. Postaram się wykazać, że wybaczenie jest zróżnicowanym i dynamicznym procesem, który może przybierać różne formy między innymi w zależności od tego, czy jest jedno- czy dwustronny. Będę w tym miejscu polemizować z autorami, którzy próbują sprowadzić wybaczenie do jednej z tych dwóch postaci, nie doceniając złożoności tego zjawiska. Przyjrę się także krytycznie tym koncepcjom, w których traktuje się zjawisko wybaczenia jako proces jednoaspektowy, co jest nadmiernym uproszczeniem. Będę bronić tezy, że proces wybaczenia zachodzi na wielu płaszczyznach, a jego dynamikę wyznaczają wzajemne interakcje między zaangażowanymi osobami. Jego celem jest zamknięcie zapoczątkowanego wraz z krzywdą etapu relacji, co nie oznacza jednak przywrócenia jej poprzedniego kształtu, ale wejście w kolejny etap.

### **Przybliżenie znaczenia**

Zauważmy, że słowo „wybaczyć” jest wieloznaczne i może denotować zupełnie inny akt w zależności od tego, kto wybacza komu i co. W swoich rozważaniach chciałabym się ograniczyć do takiego sensu słowa „wybaczenie”, zgodnie z którym o wybaczeniu można mówić tylko wtedy, kiedy ofiara wybacza własną krzywdę jej sprawcy. Nie twierdzę jednak, że nikt inny nie ma prawa albo mocy wybaczyć, jak się to często ujmuje, ale że do podstawowego sensu słowa „wybaczyć” należy jako konstytutywny element specyfika relacji sprawcy z ofiarą. Żeby przybliżyć ten sens, chciałabym zacząć swoje rozważania od krótkiej analizy językowej, w której postaram się przyjrzeć temu, jakie zjawiska możemy mieć na myśli, mówiąc o wybaczeniu komuś innemu niż sprawcy naszej krzywdy. Spróbuję wykazać, że we wszystkich tych kontekstach słowo „wybaczenie” można zastąpić bardziej precyzyjnym określeniem, podczas gdy interesujące mnie zjawisko nie ma żadnej innej nazwy, nie licząc słowa „przebaczenie”, które różni się od słowa „wybaczenie” głównie odcieniem stylistycznym. Poza tym to ostatnie jest bardziej wieloznaczne i można go używać w większej ilości kontekstów. W tym rozdziale będę posługiwać się słowem „wybaczenie”, dlatego że chcę się przyjrzeć tej wieloznaczności. W kolejnych rozdziałach natomiast będę tych dwóch słów używać zamiennie (wszystko, co powiem o wybaczeniu, będzie się odnosiło także do przebaczenia i na odwrót).

Zacznijmy od tego, że uprawniony do wybaczenia może być każdy, jeśli traktujemy wybaczenie jako ustosunkowanie się nie do własnej krzywdy, ale do czyjejś winy. W niektórych kontekstach wybaczyć to tyle, co nie obwiniać krzywdziciela za to, co zrobił, i przejść nad tym do porządku dziennego. Kiedy np. mówimy, że czyjś czyn jest wybaczalny, mamy czasem na myśli, że da się go zignorować (bo np. nie wywołał zbyt wielkiej szkody) lub usprawiedliwić. W kontraście do tego, zgodnie z klasycznym ujęciem wybaczenia, usprawiedliwić lub zignorować dany czyn, to uznać tym samym, że nie ma czego wybaczać<sup>3</sup>. Chciałabym to wyraźnie podkreślić

<sup>3</sup> Zob. chociażby klasyczny już tekst Austina: J. L. Austin, *Prośba o wybaczenie*, [w:] *Mówienie i poznanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa, PWN 1993, s. 234–273.

ze względu na to, że mieszanie tych dwóch sensów prowadzi wielu autorów do wniosku, że przebaczenie może być czymś niewłaściwym, świadczącym o braku szacunku dla siebie, dla krzywdziciela lub dla prawa moralnego. Tymczasem podawane przez nich przykłady zwykle ilustrują zignorowanie krzywdy<sup>4</sup>.

Przejdźmy więc do sytuacji, kiedy winowajca nie ma żadnego usprawiedliwienia i jego wina jest na tyle duża, że nie da się jej łatwo zignorować, czyli do takiego użycia słowa „wybaczyć”, które wiąże się z uznaniem sądu, że winowajca zasłużył na karę lub potępienie. Warunek ten spełnia także m.in. takie użycie tego słowa, w którym oznacza ono akt łaski lub miłosierdzia. Przez niektórych autorów ten sens słowa „wybaczenie” jest uznawany nawet za podstawowy<sup>5</sup> w nawiązaniu do koncepcji Seneki, który definiował wybaczenie jako darowanie zasłużonej kary<sup>6</sup>. Warto jednak zauważyć, że np. zdanie „Tym razem ci wybaczę” (w znaczeniu „Tym razem ci daruję”), o ile brzmi zrozumiale w ustach rodzica zwracającego się do dziecka, o tyle skierowane do oskarżonego przez sędziego zabrzmiałoby dziwnie. Wydaje się bowiem, że w tym przypadku możliwość wybaczenia ma tylko pokrzywdzony, mimo że to nie on jest uprawniony do wymierzania kary, co wskazuje na wtórność omawianego znaczenia słowa „wybaczyć”. To, że na poziomie relacji o charakterze wychowawczym znaczenie to jest dominujące, może wynikać z faktu, że nie znajduje tu zastosowania podstawowy sens słowa „wybaczenie”, którego koniecznym elementem jest jego supererogacyjny charakter<sup>7</sup>.

Kolejny sens słowa „wybaczenie”, którym nie będę się zajmować w niniejszym eseju, odnosi się do funkcji, jaką wybaczenie ma pełnić dla winowajcy, i upodabnia wybaczenie do rozgrzeszenia. W teologii chrześcijańskiej zrównanie tych dwóch zjawisk zachodzi na poziomie relacji Boga z człowiekiem. Na poziomie relacji międzyludzkich odwołujemy się do tak rozumianego wybaczenia np. wtedy, kiedy mówimy, że tylko ofiara ma prawo lub moc wybaczyć, mając na myśli, że wybaczenie otrzymane od kogoś innego nie sprawi, że krzywdzicielowi zostanie wybaczona (odpuszczona) jego wina<sup>8</sup>. Tak pojęte wybaczenie jest procesem dwustronnym — żeby mogło do niego dojść, krzywdziciel musi się najpierw w jakiś sposób zrehabilitować.

<sup>4</sup> Zob. np. D. Novitz, *Forgiveness and Self-Respect*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1998, t. 58, nr 2, s. 299–315, N. Richards, *Forgiveness*, „Ethics” 1988, t. 99, nr 1, s. 77–97.

<sup>5</sup> Zob. np. H. Rashdall, *The Ethics of Forgiveness*, „International Journal of Ethics” 1900, t. 10, nr 2, s. 193–206, D. Londey, *Czy Bóg może odpuścić nam nasze winy oraz tegoż Bóg i przebaczenie*, przeł. A. Lipszyc, [w:] J. Hołówka (red.), *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, Warszawa, Fundacja Aletheia 2000.

<sup>6</sup> Seneka, *O łagodności*, [w:] tegoż, *Pisma filozoficzne*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa, Instytut Wydawniczy Pax 1965, t. 2, s. 66.

<sup>7</sup> Zob. W. T. Hoyt, F. D. Fincham, M. E. McCullough, G. Maio, J. Davila, *Responses to interpersonal transgressions in families: Forgivingness, forgiveness, and relationship-specific effects*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 2005, t. 89, nr 3, s. 375–394.

<sup>8</sup> Zob. np. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa, Fundacja Aletheia 2000, rozdz. 33, s. 256–268, B. Skarga, *Wyznanie*, „Etyka”, 2001, nr 34, s. 69–75.

Nie chcę tutaj rozważać kwestii o charakterze metafizycznym, dotyczących tego, w którym momencie, jeśli w ogóle, następuje anulowanie winy. Chciałabym natomiast podkreślić, że gdybyśmy „rozgrzeszającą” funkcję wybaczenia mieli rozumieć psychologicznie, jako pomoc dla krzywdziciela w godzeniu się z winą, to pełnienie takiej funkcji nie jest koniecznym elementem wybaczenia w interesującym mnie sensie. Łatwo możemy sobie wyobrazić np. kogoś, kto chcąc szybko przejść do porządku dziennego nad tym, co zrobił, liczył na to, że ofiara się na nim jakoś zemści, dzięki czemu „byliby kwita”, pod wpływem otrzymanego wybaczenia poczuł się zmuszony do wzięcia na siebie odpowiedzialności za swój czyn. Wybaczenie w jego przypadku było pierwszym, a nie ostatnim krokiem w procesie godzenia się z winą i pełniło dla niego nie tyle funkcję „rozgrzeszającą”, ile wychowawczą.

Kiedy traktujemy wybaczenie jako konieczny warunek odzyskania przez krzywdziciela „spokoju sumienia”, napotykamy poważną trudność w postaci nieuchronnego zinstrumentalizowania relacji krzywdziciela z ofiarą. Dlatego wielu autorów podkreśla, że wybaczenie otrzymane od ofiary jest czymś niezależnym od wybaczenia samemu sobie<sup>9</sup>. Jeśli chodzi o to ostatnie, to warto jeszcze zauważyć, że w zwrocie „wybaczenie sobie” sens słowa „wybaczenie” ulega szczególnemu odwróceniu. W przypadku wybaczenia w klasycznym sensie zawsze wybacza się własną krzywdę, a czyjąś winę i jest ono w swojej istocie zjawiskiem relacyjnym. Kiedy ktoś natomiast wybacza sam sobie, to wybacza własną winę, a czyjąś krzywdę. Wybaczyć sobie, to pogodzić się z winą i zaakceptować nowy obraz siebie. Nietrudno zauważyć, że jest to zupełnie inny proces niż ten, który zachodzi w skrzywdzonej osobie, kiedy wybacza. Oddaliliśmy się więc bardzo od tego sensu słowa „wybaczenie”, który uważam za podstawowy i do którego chciałabym w tym miejscu powrócić.

Przedmiotem mojego dalszego zainteresowania będzie wybaczenie jako zjawisko, do którego istoty należy specyfika relacji sprawcy z ofiarą i którego główną funkcją jest naprawa tej relacji. Żeby wybaczyć, ofiara nie musi się zastanawiać nad tym, czy wina krzywdziciela została odkupiona, ale nad tym, czy w relacji z nim będzie się dla niej liczyć to, że jest on sprawcą jej krzywdy. W dalszej części tej pracy spróbuję opisać, z czym dokładnie się ten proces wiąże i na czym polega. W tym miejscu chciałabym tylko podkreślić, że ofiara w momencie, w którym wybacza, musi mieć świadomość tego, że została jej wyrządzona krzywda, za którą konkretna osoba ponosi odpowiedzialność. W przeciwnym razie nie mamy do czynienia z wybaczeniem, ale co najwyżej z zapomnieniem albo samooszukiwaniem.

---

<sup>9</sup> Zob. np. M. Holmgren, *Self-Forgiveness and Responsible Moral Agency*, „The Journal of Value Inquiry”, 1998, t. 32, s. 75–91, R. S. Dillon, *Self-Forgiveness and Self-Respect*, „Ethics”, 2001, t. 112, nr 1, s. 53–83, N. E. Snow, *Wybaczenie samemu sobie*, przeł. S. Stecko, [w:] *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, J. Hołówka (red.), Warszawa, Fundacja Aletheia 2000.

## Dwie koncepcje wybaczenia

Ze względu na obecny we współczesnej literaturze przedmiotu spór zwolenników wybaczenia bezwarunkowego<sup>10</sup> ze zwolennikami wybaczenia warunkowego<sup>11</sup> o rolę skruchy krzywdziciela w procesie wybaczenia chciałabym zastanowić się nad tym, czy jest ona jego koniecznym warunkiem wstępnym. Zanim spróbuję udzielić odpowiedzi na to pytanie, przyjrzę się temu, jak różnią się opisy wybaczenia w zależności od tego, czy ich autorzy traktują to zjawisko jako proces jedno- czy dwustronny.

Obrońcy bezwarunkowości przebaczenia rozumieją je jako intrapsychiczny proces. Wybaczenie zachodzi „w sercu” i może do niego dojść zawsze, kiedy tylko ktoś zostanie skrzywdzony, niezależnie od postawy krzywdziciela. Można więc wybaczyć komuś, kto czuje się niewinny, kto nie żałuje tego, co zrobił, a nawet komuś, kto już dawno nie żyje albo czyjej tożsamości nawet nie znamy. Opisywana postawa ofiary wiąże się przede wszystkim z rezygnacją z ogniskowania na krzywdzicielu negatywnych uczuć będących następstwem krzywdy i z pewną otwartością na niego. Tak rozumieją wybaczenie m.in. E. Garrard i D. McNaughton, którzy w swoim artykule jako ilustrację prawdziwego wybaczenia podają przykład Gordona Wilsona, który w momencie, kiedy trzymał za rękę swoją umierającą córkę, ofiarę bombardowania, wybaczył osobom zrzucającym bomby<sup>12</sup>.

Niektórzy autorzy uważają jednak, że prawdziwe wybaczenie ma miejsce dopiero w momencie pojednania i zawsze jest procesem dwustronnym, a sama postawa ofiary nie jest jeszcze wybaczeniem<sup>13</sup>. Rozumieją oni wybaczenie jako danie krzywdzicielowi jeszcze jednej szansy albo „zaczęcie wszystkiego od nowa”. W tym sensie nie można więc wybaczyć komuś, kto nie potrzebuje wybaczenia, podobnie jak nie można przyjąć przeprosin kogoś, kto nie przeprasza. Tak pojęte wybaczenie ma miejsce dopiero wtedy, kiedy ofiara daje jakoś do zrozumienia krzywdzicielowi, że mu wybaczyła, i kiedy następuje pojednanie. Wiąże się ono z uznaniem tematu krzywdy za zakończony, a tym samym jest ze strony ofiary zobowiązaniem, że wina sprawcy nie będzie się dla niej dłużej liczyć. Za archetypowy przykład wybaczenia w tym sensie możemy uznać np. przypowieść o synu marnotrawnym. Zwykle mówi się, że wybaczenie nastąpiło tu w momencie, w którym syn wrócił do domu

---

<sup>10</sup> Należą do nich m.in. C. Calhoun, *Changing One's Heart*, „Ethics”, 1992, t. 103, nr 1, s. 76–96, J. Wolfendale, *The Hardened Heart: The Moral Dangers of Not Forgiving*, „Journal of Social Philosophy” 2005, t. 36, nr 3, s. 344–363, E. Garrard, D. McNaughton, *In Defence of Unconditional Forgiveness*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, 2003, t. 103, s. 39–60.

<sup>11</sup> Wśród nich: D. Novitz, dz. cyt., N. Richards, dz. cyt., N. E. Snow, dz. cyt., J. Wilson, *Dlaczego przebaczenie wymaga skruchy*, przeł. Ł. Sommer, [w:] *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, J. Hołówka (red.), Warszawa, Fundacja Aletheia 2000, M. M. Papastephanou, *Forgiving and Requesting Forgiveness*, „Journal of Philosophy of Education” 2003, t. 37, nr 3, s. 503–524, R. Piłat, *Krzywdza i zadośćuczynienie*, Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN 2000.

<sup>12</sup> E. Garrard, D. McNaughton, dz. cyt., s. 39.

<sup>13</sup> Zob. np. J. Wilson, dz. cyt., N. Snow, *Wybaczenie samemu sobie*, dz. cyt.

i wyznał swoją winę, a więc w momencie pojednania, mimo że wybaczenie jako opisany wyżej jednostronny proces zaszło tu z pewnością znacznie wcześniej.

Łatwo zauważyć, że te dwa opisy wyraźnie się różnią. Możemy tu mówić o mocnym i słabym sensie słowa „wybaczyć”. Wybaczenie dwustronne w tym ujęciu jest rozumiane mocniej, bo pociąga za sobą znacznie więcej niż jednostronne i musi zostać spełnionych więcej warunków, żeby mogło do niego dojść. Jest ono ostatnim, a nie pierwszym krokiem ku pojednaniu. Żeby więc rozstrzygnąć spór o rolę krzywdziciela w procesie wybaczenia, musimy zastanowić się nad tym, który z tych dwóch opisów lepiej oddaje jego istotę.

Kierując się intuicją językową, możemy znaleźć sporo argumentów na korzyść pierwszej koncepcji. Zauważmy na przykład, że osoba, którą ktoś prosi o wybaczenie po wielu latach od wyrządzenia jej krzywdy, może odpowiedzieć, że już dawno mu wszystko wybaczyła, co sugeruje, że wybaczenie jest czymś niezależnym od pojednania i opisuje sam proces, który zaszedł w skrzywdzonej osobie. Argument brzmiałby więc tak, że chociaż postawa krzywdziciela dużo zmienia, jeśli chodzi o naprawę relacji, to nie wpływa na samo wybaczenie, które może zajść wcześniej. Wyróżnianie procesu dwustronnego jako innej formy wybaczenia jest więc myleniem wybaczenia z pojednaniem.

Na pierwszy rzut oka argument ten wydaje się trafny. Zauważmy jednak, że często się zdarza, że ktoś, prosząc o wybaczenie, prosi o coś, co ofiara może wcześniej co najwyżej być gotowa uczynić. Może prosić na przykład o to, żeby ofiara uznała jego przemianę moralną, ponownie mu zaufała i dała mu jeszcze jedną szansę<sup>14</sup>. Ktoś, do kogo skrzywdzona osoba co prawda nie chowa urazy, ale w stosunku do kogo zachowuje się nieufnie po tym, co zrobił, może mieć poczucie, że nie zostało mu to jeszcze wybaczone. Przykład ten wskazuje na to, że niektóre elementy naprawy relacji, które wymagają dwustronnej współpracy (takie jak zaufanie), mogą być jednak postrzegane jako części składowe wybaczenia. Czyniąc ostatnią tezę bardziej skrajną, zastępując „mogą” przez „muszą”, otrzymujemy twierdzenie, że prawdziwe wybaczenie musi być dwustronne. Tak argumentuje np. J. Wilson, który pisze: „To, co nazywam *autentycznym przebaczeniem* (...), musi zawierać element pojednania i nowego początku, bez żadnych zaległych długów ani pretensji do winowajcy”<sup>15</sup>. Żeby obronić stanowisko Wilsona, trzeba by uzasadnić, dlaczego we wszystkich sytuacjach, w których mówi się o wybaczeniu „w sercu”, nie mamy do czynienia z prawdziwym wybaczeniem, mimo że dla wielu użytkowników języka są to najbardziej archetypowe jego przykłady. Samemu Wilsonowi się to nie udaje — jego

<sup>14</sup> Zob. np. P. Hieronimi, *Articulating an Uncompromising Forgiveness*, „Philosophy and Phenomenological Research” 2001, t. 62, nr 3, s. 529–555.

<sup>15</sup> J. Wilson, dz. cyt., s. 453. Z tego artykułu zapożyczyłam także określenia wybaczenia jako procesu *jednostronnego* lub *dwustronnego*, chociaż Wilson nie wprowadził tych określeń, żeby nazwać dwa rodzaje wybaczenia, lecz żeby bronić tezy, że prawdziwe wybaczenie musi być procesem dwustronnym.

argument, że wybaczyć „w sercu” możemy tylko komuś, kogo już skreśliliśmy, jest chybiony, skoro wybaczenie jest właśnie postawą otwartości na krzywdziciela.

Wydaje mi się, że chcąc uniknąć niepotrzebnej arbitralności w wyborze elementów należących do istoty wybaczenia, musimy zaakceptować fakt, że wybaczenie empirycznie może przybierać obie formy. Takie rozwiązanie może się wydawać co prawda mało eleganckie, bo w sytuacji, kiedy wybaczenie dwustronne następuje po jednostronnym, nie da się wskazać jednego momentu, w którym zaszło wybaczenie. Nie wydaje mi się jednak, żeby stanowiło to problem, skoro w doświadczeniu życiowym możemy obserwować podobną niejasność. Zauważmy, że czasem się zdarza, że np. ktoś, uświadamiając sobie, że jakiś czas temu kogoś skrzywdził, czuje się zobowiązany i ma potrzebę, żeby go prosić o wybaczenie, mimo że widzi, że osoba ta już mu wybaczyła.

W świetle powyższych wniosków problem warunkowości wybaczenia, dotyczący tego, jak moment, w którym dokonuje się wybaczenie (przed czy po okazaniu skruchy przez krzywdziciela), wpływa na jego wartość moralną, wydaje mi się oparty na nietrafnym założeniu, że sens słowa „wybaczyć” jest w obu przypadkach taki sam. Zwolennicy wybaczenia warunkowego uważają, że wybaczenie komuś, kto nie okazuje skruchy, może godzić we wzajemny szacunek sprawcy i ofiary, a także jej szacunek dla samej siebie, gdyż wybaczenie to dla nich „zaczęcie wszystkiego od nowa” czy „wymazanie” tego, co się stało. Nie chodzi im więc o to, że ofiara ma podsycać w sobie negatywne uczucia i wrogość wobec krzywdziciela, dopóki ten się nie skruszy, jak często przedstawiają to stanowisko jego adwersarze<sup>16</sup>. Tymczasem zwolennikom wybaczenia bezwarunkowego, dla których wybaczenie to rodzaj gotowości ofiary do pogodzenia z krzywdzicielem, wydaje się czymś nie tylko właściwym, ale wręcz godnym podziwu, że ofiara potrafi wybaczyć mimo braku jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Wartości takiej postawy ofiary nikt nie kwestionuje, chociaż nie wszyscy nazywają ją wybaczeniem<sup>17</sup>.

Zauważmy, że do wybaczenia dwustronnego może dojść niezależnie od tego, czy ofiara wybaczyła wcześniej w słabszym sensie; przy czym dynamika zmian w sposobie, w jaki ofiara postrzega krzywdziciela i jaki ma do niego stosunek emocjonalny, jest inna w zależności od tego, czy dokonują się one w momencie, kiedy krzywdziciel prosi o wybaczenie, czy zanim to nastąpi. W pierwszym przypadku zmiany zachodzą pod wpływem zaakceptowania faktu, że krzywdziciel nie identyfikuje się dłużej ze swoim czynem. W drugim natomiast wybaczenie wynika głównie ze sposobu, w jaki ofiara postrzega swoją krzywdę, oraz z jej światopoglądu i ogólnego stosunku

<sup>16</sup> Zob. np. J. Wolfendale, dz. cyt.

<sup>17</sup> N. Snow, dz. cyt., pisze np.: „To, że ofiara ma czasem prawo nie udzielić przebaczenia, nie oznacza, że ma także prawo podsycać w sobie negatywne emocje i wrogość względem sprawcy. Prawo odmowy wybaczenia obłożone jest warunkiem wzajemności: ofiara musi być gotowa współdziałać ze sprawcą, żeby pomóc mu (...).” Otwarta i pomocna postawa ofiary, którą zwolennicy wybaczenia bezwarunkowego nazywają wybaczeniem, dla tej autorki jest więc uzasadnieniem odmowy wybaczenia!

do ludzi. W niniejszej pracy zajmę się tylko drugim przypadkiem, przedstawiając obie omówione formy wybaczenia jako procesy dopełniające się.

### Perspektywa ofiary

Chciałabym przyrzeć się temu, na czym polega wybaczenie jednostronne — jakie są jego kryteria i typowy przebieg oraz co je inicjuje z perspektywy przeżyć i przekonań ofiary. Zacznę od przyjrzenia się koncepcji, zgodnie z którą wybaczenie „w sercu” daje się utożsamiać z przewyciężeniem urazy do krzywdziciela, która współcześnie ma wielu zwolenników, powołujących się zwykle na autorytet biskupa Butlera<sup>18</sup>.

Chyba warto zacząć od zastanowienia się nad tym, czym właściwie jest uraza. Najogólniej rzecz biorąc, jest to nakierowana na krzywdziciela odpowiedź emocjonalna na doznaną krzywdę<sup>19</sup>. Czasami urazą nazywamy tylko jedną formę takiej odpowiedzi — specyficzną emocję różniącą się np. od gniewu tym, że nie polega ona na rozładowaniu agresji, ale na tłumieniu jej w sobie. Jej głównym przejawem natomiast jest zwiększenie dystansu do osoby, wobec której się ją odczuwa. Ten sens słowa „uraza” w kontekście wybaczenia jest jednak za wąski. W znaczeniu szerszym natomiast „żyć do kogoś urazę” to mieć do niego o coś żal lub pretensję, mieć mu coś za złe. Uraza w tym sensie nie oznacza jednej emocji, ale cały ich zespół, do którego mogą należeć emocje takie jak gniew, nienawiść czy żądza zemsty, ale także rozgoryczenie, rozżalenie czy poczucie zawodu. Warto podkreślić, że może się ona przejawiać także obojętnością wobec sprawcy, jeśli wcześniej darzyło się go pozytywnymi uczuciami.

Autorzy omawianej koncepcji mają z pewnością rację co do tego, że nie można jednocześnie wybaczyć i chować urazy<sup>20</sup>. Mylą się jednak twierdząc, że proces wybaczenia da się utożsamiać z procesem przewyciężania negatywnych uczuć. Zauważana przez niektórych autorów trudność związana z tą koncepcją dotyczy przebiegu procesu wybaczenia — okazuje się, że można wybaczyć, nawet nie myśląc o krzywdzicielu, co wydaje się absurdalne<sup>21</sup>. Dlatego autorzy ci dodają zastrzeżenie, że proces przewyciężania negatywnych uczuć zasługuje na miano wybaczenia tylko pod warunkiem, że dokonuje się on z pobudek moralnych i przez wzgląd na krzywdziciela. Traktowanie motywu jako kryterium wybaczenia wydaje mi się

<sup>18</sup> Autorzy utożsamiający wybaczenie z przewyciężaniem urazy to m.in. P.M. Hughes, dz. cyt., P. Twambley, *Łaska i przebaczenie*, przeł. D. Gałęcki, oraz A. Brien, *Czy Bóg może odpuścić nam nasze winy? Odpowiedź*, przeł. A. Lipszyc, [w:] J. Hołówka (red.), dz. cyt., P. Boleyn–Fitzgerald, *What Should 'Forgiveness' Mean?*, „The Journal of Value Inquiry”, 2002, t. 36, s. 483–498, D. Novitz, dz. cyt. Odnośny fragment tekstu Butlera to kazanie VIII, *Upon Resentment* oraz IX, *Upon Forgiveness of Injuries z Fifteen Sermons Preached at the Rolls Chapel, 1722*, [w:] *The Works of Joseph Butler*, W. E. Gladstone (red.), Oxford, Clarendon; New York, Macmillan, 1896, t. 2, *Sermons*. Por. także polemikę z takim rozumieniem stanowiska Butlera: R. S. Dillon, dz. cyt., s. 55, przypis 2.

<sup>19</sup> Zob. np. P. Twambley, dz. cyt.

<sup>20</sup> Chociaż nawet z tą tezą nie wszyscy się zgadzają. Por. np. W. R. Neblett, *Forgiveness and Ideals*, „Mind”, New Series 1974, t. 83, nr 330, s. 269–275.

<sup>21</sup> Zob. P.M. Hughes, dz. cyt., N. Richards, dz. cyt.



jednak mało przekonujące. Czy kiedy ktoś wybacza w obronie własnej integralności, nie chcąc zamienić swojego życia w zemstę lub marzenia o niej, to jego motyw jest zbyt egoistyczny, żebyśmy mogli mówić o wybaczeniu? Co prawda zdarza się, że znajomość motywów ofiary każe nam wątpić w to, czy faktycznie zaszło wybaczenie — jak w przypadku, kiedy ofiara wybacza tylko po to, żeby upokorzyć krzywdziciela — ale jednak na ogół nie trzeba znać czyichś motywów, żeby stwierdzić, czy wybaczył. Moim zdaniem, w powyższym przykładzie nie sam motyw decyduje o tym, że nie mamy do czynienia z wybaczeniem, ale to, jakich przekonań ofiary na temat krzywdziciela i swojej relacji z nim jest on świadectwem.

Bez względu na to, czy dodamy warunek w postaci odpowiednich intencji ofiary, czy nie, utożsamienie wybaczenia z przewyciężaniem urazy opiera się na założeniu, że osoba, której stosunek emocjonalny do krzywdziciela nie zmienił się wraz z doznaną krzywdą, nie może wybaczyć. Chciałabym wyróżnić dwa założenia, które, moim zdaniem, kryją się za tym stanowiskiem: po pierwsze, możliwość wybaczenia ma tylko osoba, która czuje się skrzywdzona, a po drugie, warunkiem wybaczenia jest dostrzeżenie w krzywdzicielu podmiotu moralnego, czego świadectwem jest żywienie do niego urazy. Oba te założenia wydają mi się zasadniczo trafne. Nie stanowią one jednak wystarczających przesłanek ku temu, żeby utrzymać omawiane stanowisko. Choć szacunek dla osoby, która nas skrzywdziła, jest warunkiem koniecznym żywienia do niej urazy, to jego brak nie jest jedyną możliwą przyczyną tego, że ktoś tej urazy nie żywi, mimo że ma poczucie krzywdy. Inną przyczyną może być np. wielkoduszność i wyrozumiałość ofiary. Wydaje mi się, że są to właśnie typowe cechy osoby, która umie wybaczać, a nie takiej, dla której możliwość wybaczenia nawet się nie pojawia. Poza tym, jeżeli możemy sensownie powiedzieć — a chyba możemy — że ofiara od początku nie żywi urazy do sprawcy krzywdy dlatego, że od razu mu wybacza, to musimy jednak przez wybaczenie rozumieć coś innego niż przewyciężanie urazy, co stanowi chyba rozstrzygający argument.

Uważam więc, że przebaczenia nie da się sprowadzić do walki z negatywnymi emocjami, bez względu na to, z jakich pobudek i przy jakim wysiłku ofiary miałyby być ona toczona. Przebaczenie to znacznie bardziej złożony proces, który wymaga od ofiary konfrontacji z własną krzywdą i z winą krzywdziciela oraz pogodzenia się z tym, co się stało. Z psychologicznego punktu widzenia nie jest nawet wskazane, żeby ofiara starała się przewyciężyć negatywne emocje, dopóki nie będzie gotowa wybaczyć, czyli dopóki nie spojrzy na to, co się jej przydarzyło, z innej perspektywy<sup>22</sup>. Mogłoby tutaj bowiem co najwyżej dojść do zagłuszenia albo wyparcia niepożądanych uczuć, które to procesy od czasów Freuda uważa się za potencjalnie szkodliwe dla zdrowia psychicznego. Przyjrzyjmy się więc tym

---

<sup>22</sup> Por. R. M. Schott, „*The Atrocity Paradigm*” and the Concept of Forgiveness, „*Hypatia*” 2004, t. 19, nr 4, s. 204–210. Autor broni tezy, że wybaczenie nie jest dobrym ani skutecznym sposobem na pogodzenie się z traumą. Moim zdaniem jednak jego argumenty dowodzą raczej tego, że nie wszystko się da wybaczyć, gdyż pogodzenia się z krzywdą jest warunkiem wybaczenia.

procesom zachodzącym na płaszczyźnie poznawczej, które wpływają na sposób, w jaki ofiara postrzega krzywdziciela i swoją relację z nim, dzięki czemu zmiany w sferze afektywnej mogą być trwałe i prowadzić do wybaczenia.

Chciałabym jeszcze raz podkreślić, że stosunek ofiary do krzywdziciela jest w dużej mierze uzależniony od jej stosunku do samej siebie i własnej krzywdy. Godzenie się z krzywdą i odzyskiwanie szacunku dla krzywdziciela są procesami zachodzącymi równolegle i wpływającymi na siebie nawzajem. Zauważmy, że krzywdzący czyn zagraża bezpośrednio poczuciu własnej wartości ofiary ze względu na zawarty w nim komunikat, że można ją traktować bez minimalnego szacunku. Jeśli ofiara nie może się w żaden sposób zemścić, to typową reakcją obronną jest deprecjonowanie krzywdziciela (resentyment)<sup>23</sup>.

Drugą stroną tego samego mechanizmu obronnego jest poczucie własnej wyższości moralnej. Jego przejawem może być na przykład chluba ze szlachetnego poświęcenia, jakim było rzekome podarowanie sprawcy wybaczenia. Co prawda poczucie wyższości może pomóc ofierze lepiej się poczuć, ale nie prowadzi do pogodzenia się z krzywdą, tylko do skupiania się na niej. Żeby wybaczyć, ofiara musi zrozumieć, iż to, że spotkała ją krzywda, było czymś niezależnym od niej i w związku z tym nie budować własnej samooceny na tym incydencie. W przeciwnym razie krzywda jest czymś, co częściowo konstytuuje jej tożsamość i daje wtórne korzyści. Wtedy, nawet jeśli nie ma ona żalu do krzywdziciela, postrzega go przede wszystkim jako sprawcę swojej krzywdy. Tymczasem wybaczenie wymaga właśnie wyjścia poza ten schemat.

Ze względu na konieczność stawienia czoła przeszłości, rezygnacji z takich form samoobrony, jak wmawianie sobie, że to, co się stało, nie było dla niej krzywdzące, oraz ze wszystkich wtórnych korzyści, jakie można czerpać z roli skrzywdzonej osoby, wybaczenie wymaga od ofiary wewnętrznej siły, co podkreślał wielokrotnie Max Scheler<sup>24</sup>. Nie mniej istotna jest także pokora, jeśli jej przejawem jest umiejętność godzenia się z wydarzeniami, na które nie mamy wpływu.

Przyjrzyjmy się teraz procesowi przełamania schematu ofiara–krzywdziciel od drugiej strony, tj. od zmian w postrzeganiu krzywdziciela przez ofiarę. Z tej perspektywy próbować wybaczyć, to starać się spojrzeć na krzywdziciela z troską i szacunkiem, zauważając w nim dobro. Próbę zrozumienia krzywdziciela i wczucia się w jego sytuację, która prowadzi do wybaczenia, chciałabym jednak wyraźnie odgraniczyć — mimo że granica ta może być czasami dosyć cienka — od takich form samooszukiwania jak przypisywanie krzywdzicielowi lepszych intencji, niż miał w rzeczywistości, lub usprawiedliwianie go.

---

<sup>23</sup> Zob. np. M. Scheler, *Resentyment a moralność*, przeł. Jan Garewicz, Warszawa: Czytelnik 1997, M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralnej*, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 107–108, J. Wolfendale, dz. cyt.

<sup>24</sup> M. Scheler, dz. cyt.

Przyjrzyjmy się bliżej tej granicy. Czy niepotępienie kogoś, kto w powszechnej opinii zasługuje na potępienie, jest samooszukiwaniem czy koniecznym warunkiem wybaczenia? Wybaczenie na pewno jest przeciwieństwem potępienia, jeśli rozumieć przez nie „pozbawienie możliwości rehabilitacji w swoich oczach”, czego chyba nie trzeba uzasadniać. Bardziej kontrowersyjna jest kwestia tego, czy wybaczenie kłóci się z negatywną oceną sprawcy i obwinianiem go za to, co zrobił. Z jednej strony, typowe ujęcie wybaczenia głosi, że wybaczyć, to nie przenosić oceny czynu na ocenę jego sprawcy. Jednak z drugiej strony, trudno zaprzeczyć temu, że każdy czyn świadczy jednak jakoś o jego sprawcy, tym mocniej, im mniej osób byłoby w stanie coś takiego zrobić. Zdarza się, że sprawca swoim czynem wystawia sobie jednoznaczne świadectwo, zwłaszcza, jeśli po fakcie się z nim nadal identyfikuje. Gdyby ofiara chciała się wtedy zupełnie powstrzymać od oceniania, to byłoby to sztuczne i mało wiarygodne. Dlatego, moim zdaniem, można jednocześnie wybaczyć i negatywnie oceniać sprawcę, oczywiście pod warunkiem, że ocena ta nie jest wynikiem resentymentu.

Wydaje mi się, że ofiara jest bliska wybaczenia nie wtedy, kiedy wstrzymuje się od oceniania, ale wtedy, kiedy nawet najbardziej negatywna ocena krzywdziciela nie jest dla niej powodem ku temu, żeby go skreślić czy odrzucić. Innymi słowy, warunkiem wybaczenia jest akceptacja krzywdziciela, która może wynikać ze światopoglądu i ogólnego stosunku ofiary do ludzi lub ze względów, jakimi darzy ona tę konkretną osobę. Chciałabym jednak zaznaczyć, że przez akceptację rozumiem przyznanie komuś prawa do błędów, a nie, jak np. w ujęciu Cheshire Calhoun<sup>25</sup>, zmniejszenie swoich oczekiwań względem niego w wyniku pogodzenia się z faktem, że nigdy się on nie zmieni. Podczas gdy autorka ta opisuje jednostronne wybaczenie jako formę poddania się, czyli zaprzestania walki o czyjaś przemianę, Jessica Wolfendale, z którą się w tym punkcie zgadzam, uważa je za wyraz wiary w to, że krzywdziciel jest zdolny do czynienia dobra<sup>26</sup>.

Podsumowując, wybaczenie jest procesem, którego punktem wyjścia jest konfrontacja ofiary z własną krzywdą i z popełnionym złem, a który kończy się w momencie, kiedy skrzywdzona osoba jest otwarta na krzywdziciela, szanuje go i nie ogniskuje na nim jakichkolwiek negatywnych uczuć związanych z doznaną krzywdą. Możemy powiedzieć, że ofiara wybaczyła sprawcy, jeśli nie chowa do niego urazy i jest gotowa dać mu szansę, kiedy tylko będzie tej szansy potrzebował.

### Wybaczenie dwustronne

W poprzednim rozdziale zastanawiałam się nad tym, jak wygląda wybaczenie „w sercu”. W tym miejscu natomiast chciałabym przyjrzeć się temu, jak okazana przez krzywdziciela skrucha może dopełnić proces wybaczenia, uzasadniając

---

<sup>25</sup> C. Calhoun, dz. cyt.

<sup>26</sup> J. Wolfendale, dz. cyt.

postawioną wcześniej tezę, że dwustronne wybaczenie pociąga za sobą znacznie więcej niż jednostronne.

Tym, co z konieczności wymaga współpracy obu zaangażowanych stron, jest przede wszystkim naprawa relacji. Jeśli krzywdziciel jest autentycznie skruszony, to w momencie wybaczenia między nim a ofiarą odradza się wspólnota moralna, czyli relacja oparta na wzajemnym szacunku i zaufaniu oraz przywiązaniu do określonych wartości. To różni wybaczenie i pojednanie od zwykłego pogodzenia się, które może być pozbawione moralnego wymiaru<sup>27</sup>. Zauważmy, że kiedy krzywdziciel nie potrzebuje wybaczenia i nie żałuje tego, co zrobił, ale chce się pogodzić, to nawet jeśli ofiara mu nadal ufa i go szanuje, nie może być tutaj mowy o zamknięciu zapoczątkowanego wraz z krzywdą etapu relacji w taki sposób, jakiego wymaga wzajemny szacunek.

Na czym dokładnie polega zamknięcie tego etapu relacji, a tym samym jej uzdrowienie? Badacze zwykle mówią o odbudowaniu relacji, a wybaczenie opisują jako akt „puszczenia w niepamięć” tego, co się stało i zaczęcia wszystkiego od nowa. (W literaturze anglojęzycznej idea ta jest przedstawiana za pomocą metafory „to wipe the slate clean”.) W dalszej części tego rozdziału będę polemizować z tym ujęciem, starając się wykazać, że wybaczenie daje się lepiej opisać jako proces przezwyciężania kryzysu w relacji, który może skierować jej rozwój na inne tory.

Opis zjawiska wybaczenia jako „puszczenia w niepamięć” ma tę zaletę, że uwypukla jego istotny aspekt, jakim jest anulowanie negatywnych konsekwencji krzywdy, które w przeciwnym razie musiałby ponieść jej sprawca. Ale ma też jedną zasadniczą wadę — nie uwzględnia roli, jaką popełniane błędy pełnią w rozwoju jednostek. Zgodnie z zasadą, że trzeba doświadczyć zła, żeby zrozumieć, czym jest dobro, dla krzywdziciela jego czyn mógł być etapem na drodze do określenia własnej tożsamości, ustalenia, co jest dla niego w życiu ważne, czy, mówiąc ogólnie, samopoznania. Gdyby wybaczenie miało polegać na „wymazaniu” danego incydentu z czyjśgo życiorysu, to musiałyby się ono wiązać z „zatrzymaniem” go na takim etapie rozwoju, na jakim był, zanim do niego doszło, a to odbyłoby się ze szkodą dla relacji.

Utożsamianie wybaczenia z odbudowaniem relacji w takim kształcie, jaki miała ona przed krzywdą, opiera się na tym samym przeoczeniu. Zauważmy, iż kiedy mówimy, że główną funkcją wybaczenia jest powrót do punktu wyjścia, traktujemy krzywdę i jej następstwa jako coś, o czym można w najlepszym razie zapomnieć i uznać za nigdy niemające miejsca, mimo że konstruktywnie zażegnany konflikt jest doświadczeniem, które zmienia i kształtuje zaangażowane osoby. Wikłamy się także w spore trudności, próbując opisać, czym miałyby być odbudowanie relacji w przypadku osób, które przed krzywdą się nie znały. Dlatego uważam, że wybaczenie należy raczej traktować jako moment powstawania nowych jakości w relacji, wyznaczający dynamikę jej rozwoju. I chociaż uchodzi to już prawie za

<sup>27</sup> Zob. B. Michalski, *Tolerancja i paradoksy pojednania*, „Etyka” 2001, nr 34, s. 105–114.

truizm w odniesieniu do innych form rozwiązywania konfliktów i przewycięzania kryzysów w relacji<sup>28</sup>, to mało kto jednak zauważa, że dotyczy to także wybaczenia<sup>29</sup>. To przeoczenie wynika chyba z faktu, że większość filozofów analizujących to zjawisko zdecydowanie bardziej interesuje się przeżyciami ofiary, ewentualnie także krzywdziciela, niż kształtem ich dalszej relacji.

Na jakie tory wybaczenie może w takim razie skierować rozwój tej relacji? Zauważmy, że sytuacja kryzysowa może skłonić obie osoby do zastanowienia się nad tym, jaki jest ich stosunek do siebie nawzajem i na ile im na sobie zależy. Może się zdarzyć, iż dojdą one do wniosku, że nie ma między nimi zrozumienia albo że zbyt wiele je różni. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy ktoś krzywdzi drugą osobę nieświadomie, mając jak najlepsze intencje, może się okazać, że wynika to z różnicy w ich systemach wartości czy sposobach na życie, która mogłaby zostać usunięta tylko kosztem zaparcia się siebie jednej z zainteresowanych osób. Kiedy natomiast krzywda wiązała się z zaniedbaniem czy brakiem zaangażowania ze strony krzywdziciela, to nawet on sam może dojść do wniosku, że jego postawa jest dowodem na to, że nie zależy mu na silnej więzi z tą osobą. W tego typu sytuacjach wybaczenie może stanowić zapoczątkowanie relacji w nowej formie, związanej z mniejszym zaangażowaniem obu stron.

Następstwem wybaczenia może być także rozstanie. Chodzi tutaj głównie o sytuacje, w których wina jest związana z zachowaniem bardzo trudnym do kontroli przy określonej podatności na nie, a więc jeśli wchodzi w grę jakiś nałóg, uzależnienie czy temperament krzywdziciela. Ofiara może mu w takiej sytuacji wybaczyć, ale odmówić kontynuowania znajomości z nim, dopóki ten się nie zmieni, jeśli powodem tej odmowy nie jest wzgląd na jednorazowy incydent, ale na jego podatność na określone zachowanie. Wynika to z tego, że wybaczeniu może podlegać tylko dany czyn, a nie czyjaś ogólna słabość. Podkreślam to dlatego, że niezauważanie tego warunku prowadzi wielu autorów do nieuprawnionego wniosku, że w takich sytuacjach nie powinno się wybaczać<sup>30</sup>.

Wydaje mi się jednak, że wybaczenie między osobami, które łączyła wcześniej jakaś więź, zwykle wiąże się z jej zacieśnieniem i ze zwiększeniem zaangażowania. Jeśli krzywdziciel zaczyna żałować tego, że wystawił na próbę swoją relację z ofiarą dla jakiejś innej wartości albo dla własnej korzyści, to uświadamia sobie także to, że zależy mu na tej relacji. To samo uświadamia sobie ofiara w momencie, w którym

---

<sup>28</sup> Zob. np. *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, B. de Barbaro (red.), Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1999, *Rozwiązywanie konfliktów. Teoria i praktyka*, M. Deutsch, P. T. Coleman (red), Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2005, M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa, PWN 1985, s. 165–167.

<sup>29</sup> Do nielicznych autorów, którzy to zauważają, należy m.in. R. Piłat, dz. cyt.

<sup>30</sup> Zob. np. N. E. Snow, dz. cyt., która pisze: „Ofiara ma moralne prawo odmówić przebaczenia, nawet gdy krzywdziciel wyraził skruchę i prosił o wybaczenie, ale nie dostrzegł związku między swym nagannym postępowaniem i warunkującymi je skłonnościami i cechami lub też dostrzegł go, lecz zlekceważył” (s. 473).

wybacza. Poza tym sam fakt, że obie osoby zyskały ważne dla obu stron wspólne doświadczenie, może je do siebie zbliżyć.

Poprawa relacji może być także związana ze wzrostem wzajemnego zrozumienia i empatii. Ze strony krzywdziciela jest to szczególnie widoczne wtedy, kiedy skrzywdził drugą osobę nieświadomie. Jeśli zrozumie, dlaczego czuje się ona skrzywdzona, to zarazem poznaje jej potrzeby i oczekiwania. Z kolei ofiara, przynajmniej teoretycznie, nie musi rozumieć motywów i intencji osoby, która ją skrzywdziła, żeby móc jej wybaczyć, ale wybaczenie między bliskimi osobami zwykle się z tym wiąże. Kiedy nam na kimś zależy, dążymy bowiem do tego, żeby go lepiej poznać i zrozumieć. Poza tym ofiara może chcieć się dowiedzieć, dlaczego ktoś ją skrzywdził, zwłaszcza, jeśli była to bliska jej osoba, bo wielkość jej poczucia krzywdy zależy w dużej mierze od samych intencji krzywdziciela — dlatego zanim je pozna, może czuć się bardziej skrzywdzona. Z kolei dla krzywdziciela bycie zrozumianym jest ważne z tego względu, że pozwala ustalić, co konkretnie należy uznać za błąd, tj. czy na przykład cel, do którego dążył, czy tylko sposób, w jaki chciał go osiągnąć; fakt, że w ogóle rozważał, czy może w dany sposób postąpić, czy tylko to, że ostatecznie tak postąpił; samo żywienie określonych uczuć, czy tylko sposób, w jaki je okazał. Ustalenie tego jest o tyle istotne, że jeśli krzywdziciel ma wrażenie, że ofiara wybacza mu więcej niż sam uważa za błąd, to może poczuć się „okradany” ze swojego życia i nieakceptowany, jako że, wybacząc więcej, musiała mu też wcześniej więcej zarzucić. Znajomość czyichś motywów jest ważna także z tego względu, że pomaga uniknąć podobnej sytuacji w przyszłości, jeśli ofiara może się przyczynić do tego, żeby nie stawiać krzywdziciela w sytuacji pokusy. Warto także zwrócić uwagę na dosyć częste przypadki krzywd, których przyczyną jest zazdrość albo poczucie odrzucenia, wynikające z błędnej interpretacji zachowania drugiej osoby. Wtedy wyjaśnienie zaistniałej sytuacji sprawia, że zaangażowane w nią osoby dowiadują się tego, że zależy im na sobie nawzajem.

Na zakończenie chciałabym jeszcze podkreślić, że przejście do tego etapu relacji, w którym jest ona umocniona udzielonym i przyjętym wybaczeniem, nie dokonuje się „ot tak”, w jednej chwili. Dlatego uważam, że wybaczenie nie jest aktem, ale długotrwałym procesem, w którym słowa albo gesty ofiary, którymi daje do zrozumienia krzywdzicielowi, że mu wybacza, są tylko jednym z elementów. W przeciwieństwie do wybaczenia jednostronnego, gdzie relacja z krzywdzicielem jest tylko wyobrażona, tutaj naprawa relacji jest realnym procesem, którego dynamikę wyznaczają wzajemne interakcje między zaangażowanymi osobami. Zauważmy chociażby, że jednym z elementów pełnego wybaczenia jest odzyskanie utraconego zaufania, co, jak wiadomo, może być trudne i czasochłonne. Ze względu na to, że procesy składające się na naprawę relacji zachodzą stopniowo i nieregularnie, to postępując naprzód, to znów się cofając, trudno jest wskazać dokładny moment, w którym zachodzi pełne wybaczenie.

Obraz wybaczenia, jaki wyłania się z moich rozważań, jest złożony i niejednorodny. Wybaczenie dokonuje się na wielu płaszczyznach i jest procesem, który może przybierać różne formy. W związku z tym nie da się podać ścisłej definicji tego pojęcia ani wyznaczyć jednoznacznych kryteriów, które pozwoliłyby nam rozpoznać, w którym momencie wybaczenie się dokonało. Wniosek ten nie powinien nas jednak dziwić — po raz kolejny rzeczywistość okazuje się ciekawsza i bardziej różnorodna, niż mogliby sobie tego życzyć ci, dla których najważniejsza jest prostota i elegancja własnych teorii.

**Two accounts of forgiveness. Forgiveness as a precondition and a part of the process of repair of human relations**

In this paper I argue that it is an oversimplification to describe forgiveness as a single act in which the victim decides to stop resenting her wrongdoer. On my account forgiveness is a process with many aspects and constituents, and it can take different forms. The unilateral forgiveness is a cognitive and emotional process during which the victim comes to terms with the wrong done to her. It leads to the attitude of openness towards the wrongdoer. The bilateral forgiveness is a process in which the victim's relationship with the wrongdoer is being repaired; it requires cooperation and mutual respect. If reconciliation is the aim of both parties and if they are prepared to accept the truth about the wrong done it becomes possible to restore trust and overcome the crisis in the relationship.

